

Wypisano nie zrobiono

atencją przechodziła  
of. Łojie Zielnicka (urka)

0-218 Warszawa  
b. T. 1597/WSK

Jot (kseno)

TON

**KIERNIK Maria**

zd. Radwańska

**2106 / WSK**

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — KIERNIK Maria

2196/WSK

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓

# I/1. RELACJA

- Biogram oprac. przez Zofię Martę z Kierników Zielińską, ~~Kopra~~, Warszawa 2000 r., Kopia, k. h. o. h. (drugi egz. k. l. s. 58)



**Maria Elwina z Radwańskich Kiernikowa  
1882 – 1969**

**Biogram zestawiony przez córkę  
Zofię Martę z Kierników Zielińską**

Matka moja urodziła się 31 października 1882 roku w Cieszanowie koło Lubaczowa w Małopolsce (obecnie woj. podkarpackie), jako córka Elwiny ze Skwirczyńskich i Gustawa Edwarda Radwańskiego, prawnika. Gdy miała lat sześć, zmarł jej ojciec, a matka z dziećmi przeniósła się do Krakowa. Tu Maria Elwina, po ukończeniu sześcioklasowej szkoły SS Klarysek, w 1896 roku wstąpiła do I Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego, pierwszej na terenie Małopolski szkoły dla dziewcząt o programie gimnazjum klasycznego. W 1900 roku zdała egzamin dojrzałości z wszystkich obowiązujących przedmiotów w Państwowym Gimnazjum im. Św. Anny, po czym wstąpiła na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w tym właśnie roku akademickim, 1900/1901, po raz pierwszy dopuścił dziewczęta ze świadectwami dojrzałości na regularne studia w zakresie nauk przyrodniczych. W następnym roku młodsza siostra mej Matki mogła już podjąć pełnoprawne studia medyczne. Najmłodsza z sióstr rozpoczęła studia farmacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Uniwersytet ten bowiem o parę lat wcześniej niż Uniwersytet Jagielloński zdecydował się przyjmować kobiety na farmację. Wszystkie trzy siostry ukończyły studia wyższe i pracowały w swych zawodach na odpowiedzialnych stanowiskach. Dwaj ich bracia studiów wyższych nie ukończyli, choć byli, o ile mi wiadomo, profesjonalistami: starszy jako bankowiec, młodszy jako elektrotechnik.

W 1907 Maria Elwina zdała egzamin nauczycielski przed specjalną Komisją, powołaną przez Uniwersytet Jagielloński, co upoważniło ją do nauczania w szkołach średnich historii naturalnej, jako przedmiotu głównego, oraz fizyki i matematyki jako przedmiotów pobocznych. W roku szkolnym 1906/1907 odbyła praktykę nauczycielską, a w roku następnym pracowała już jako nauczycielka w I Gimnazjum Żeńskim i jako zastępca nauczyciela w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krakowie.

W 1909 roku odbył się ślub Marii Elwiny z Radwańskich z dr Eugeniuszem Kiernikiem, adiunktem w Zakładzie Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1912 r. Maria Kiernikowa pracowała w wymienionych wyżej szkołach jako nauczycielka główna, ucząc równocześnie w prywatnym seminarium nauczycielskim imienia Świętej Rodziny. Uczyła tam również w latach 1914 – 1918. W tym czasie brała też udział w działaniach Koła Pań przy Drużynach Strzeleckich oraz Żeńskich Oddziałów Strzeleckich w Krakowie.

29 lipca 1915 roku urodziła mnie, jako jedyne swe dziecko.

Ojciec habilitował się w 1914 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim. Był żołnierzem Pierwszej Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego; 6 sierpnia 1914 r. wymaszerował więc w Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kongresówki; ze względu na stan zdrowia (choroba wrzodowa żołądka) otrzymał przydział do służby werbunkowej w Zagłębiu Sosnowieckim.

W lecie 1919 roku rodzina nasza przeniósła się z Krakowa do Warszawy, Ojciec mój bowiem został powołany przez Uniwersytet Warszawski na katedrę anatomii porównawczej, a Matka na dyrektorkę Państwowego Gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej. Obydwoje podjęli wezwanie do udziału w tworzeniu polskiego szkolnictwa w budującym dopiero swe struktury Państwie Polskim.

Ojciec przede wszystkim zajął się wspólnie z profesorem Mieczysławem Konopackim, histologiem, organizacją Wydziału Weterynaryjnego U.W., gdzie wykładał anatomię porównawczą oraz podstawy biologii ogólnej. Jako zamiatowany badacz biologii morza, po stażach w stacjach morskich w Neapolu i na Helgolandzie oraz autor książki p.t. „Życie w nurtach oceanu” (1910), czynił konkretne starania u władz państwowych, by w domu zdrojowym na Helu otworzyć bałtycką stację morską. Wraz z profesorem Władysławem Szaferem zaś dążył do powołania Komisji Ochrony Przyrody i utworzenia rezerwatu w Puszczy Białowieskiej.

W dniu wybuchu Trzeciego Powstania Śląskiego, to jest 3 maja 1921 r., Ojciec przeżył operację resekcji żołądka. Pierwsze Jego słowa po obudzeniu z narkozy były pytaniem o Śląsk. Zmarł 13 maja w wyniku pooperacyjnego zapalenia płuc; narkoza była eterowa. Nie miałam wtedy jeszcze skończonych sześciu lat. Podczas pogrzebu w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego przemawiał profesor Mieczysław Michałowicz, pediatra. O zasługach Ojca w dziedzinie działań społecznych mówił poseł Hipolit Sliwiński. Przemówienie swoje – jak to zapamiętałam z opowiadań Mamy – zakończył słowami: „Arystokratę ducha żegnam w imieniu demokracji polskiej”.

Matka, mianowana od 1 sierpnia 1919 r. dyrektorką Gimnazjum imienia Narcyzy Żmichowskiej, przepracowała na tym stanowisku całe międzywojenne dwudziestolecie. Dzięki kompetencji dyrektorki i grona nauczycielskiego poziom nauczania w Gimnazjum był wysoki, a dziewczęta uspołecznione. W latach trzydziestych po reformie szkolnictwa w Polsce nazwa szkoły zmieniona została na XV Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Narcyzy Żmichowskiej. Dyrektorka brała czynny udział w życiu społecznym takich organizacji jak Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich Państwowych, Klub Kobiet Postępowych, Klub Obywatelskiej Pracy Kobiet czy Koło Pań przy Zarządzie Organizacji Przynależności Wojskowej Kobiet (w skrócie PWK). Nic więc dziwnego, że szkolny hufiec PWK cieszył się szczególną opieką dyrektorki.

We wrześniu 1939 podczas oblężenia Warszawy dyrektorka była w swojej szkole. Zdawało się, że może być w tych dniach szkole potrzebna. Nikt nie wyobrażał sobie wówczas, co może się wydarzyć. Po częściowym zburzeniu i wypaleniu lokalu, w efekcie porozumienia z dyrektorką Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, p. Martą Frankowską, już 2 października dziewczęta od Żmichowskiej mogły rozpocząć naukę w ocalałym gmachu tej szkoły. Wkrótce jednak niemieckie władze zawiesiły nauczanie młodzieży polskiej w średnich szkołach ogólnokształcących. Wówczas dyrektorka Kiernikowa z gronem nauczycielskim zorganizowała w prywatnej szkole podstawowej pań Roszkowskiej i Popielewskiej oddziały 7-my i 8-smy dla uczennic klas I-ej i II-ej Gimnazjum. Starsze dziewczęta uczyły się w kompletach prowadzonych w domach prywatnych. W roku szkolnym 1940/41 otwarto gimnazjum pod nazwą XV Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II Stopnia. W kolejnym roku szkolnym połączono kursy XV (Gimnazjum Żmichowskiej) z kursami XIV (Gimnazjum Słowackiego). Lekcje odbywały się w budynku Gimnazjum Słowackiego, dyrektorką całości była więc gospodyni, pani Helena Kasparowiczowa, a wicedyrektorką moja Matka. Po zlikwidowaniu kursów, od 1 lutego 1942 r., Maria Kiernikowa została nauczycielką w II Miejskiej Szkole Zawodowej dla dziewcząt. I w tej szkole uczyło się wiele uczennic od Żmichowskiej, przerabiając program właściwy dla klas ogólnokształcących, pod oficjalną jednak nazwą kursów modniarstwa, krawiectwa czy gospodarstwa domowego. Pamiętam w domu podręcznik pt. „Teoria przyrządzania potraw”, który firmował lekcje matematyki prowadzone przez moją Matkę. Młodzież licealna uczyła się w tajnych kompletach.

Tu wspomnę o pewnym wydarzeniu z pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej w Warszawie. Matka moja wróciła właśnie ze Śródmieścia i trochę zdumiona opowiada: „Spotkałam profesora Franciszka Czubalskiego, dziekana Wydziału Lekarskiego. Uniwersytet, jak inne szkoły wyższe, jest rozwiązany, a profesorowie bezradni, martwią się o młodzież i swoje rodziny. Powiedziałam mu o naszych działaniach w szkolnictwie średnim. Zostało nam tajne nauczanie”. Nie trzeba chyba przypominać, że wykładowcy szkół wyższych Warszawy także podjęli tajne kształcenie młodzieży, korzystając z różnych jego form i środków. Nie twierdzę również, że spotkanie Matki z profesorem Czubalskim było początkiem tej działalności. Myślę jednak, że wyzwoliło jego osobiście z pewnej apatii i poczucia zagubienia. Dlatego włączam to wspomnienie do biogramu mojej Matki.

Mimo różnych restrykcji wprowadzanych przez władze okupacyjne dyrektorzy szkół warszawskich nie przerwali swej współpracy, mieli również kontakty z kolegami spoza stolicy. Wiem o tym, ponieważ brałam udział jako egzaminator z chemii w tajnym egzaminie maturalnym kilkorga młodzieży wiejskiej z Podlasia. Pamiętam ich świetne przygotowanie. Poznałam tylko ich imiona. Nazwiska znała jedynie dyrektorka i osoba, która tę młodzież do nas skierowała.

Nam się żadna „wpadka” szczęśliwie nie zdarzyła. Trafiło się to zespołowi maturalnemu z Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Egzamin odbywał się w mieszkaniu prywatnym, do którego skierowano patrol niemiecki z rewizją. Aresztowano wszystkich gości, a więc dyrektorkę Martę Frankowską, paru nauczycieli i uczennice. Na Pawiaku obsadzono razem i zespół nauczycielski, i dziewczęta. Egzamin maturalny został więc tam dokończony.

W 1944 roku, w szóstym dniu Powstania Warszawskiego, mieszkańców naszego domu przy ulicy Radomskiej wypędzono i przegnano na Zieleniak (por. Biogram Zofii Zielińskiej). Tam spotkała mnie Matka. Po czterech dobach, poprzez Komorów i Skierniewice, dotarliśmy do Piotrkowa Trybunalskiego. W listopadzie, przy udziale nauczycieli z Warszawy, Maria Kiernikowa zorganizowała w Piotrkowie komplety dla młodzieży warszawskiej; funkcjonowały one przez kilka tygodni, do przejścia frontu w styczniu 1945 r.

W lutym Maria Kiernikowa skontaktowała się z kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego, w sprawie wznowienia działalności Gimnazjum i Liceum im. Narcezy Żmichowskiej w Warszawie, co było jednak przedwczesne. Powtórnie, tym razem osobiście, zgłosiła się do Kuratorium w marcu i otrzymała zgodę oraz zachętę do osiedlenia się w Łodzi, gdzie nie miała trudności z zakwaterowaniem, a gdzie też trzeba było odbudować polskie szkolnictwo średnie. Tu, za zgodą i zachętą Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a na zlecenie Kuratora Okręgu Szkolnego w Łodzi, przystąpiła do zorganizowania nowej szkoły, oznaczonej jako XIII Gimnazjum i Liceum dla dorosłych i młodzieży. Kilka tygodni później, 1 czerwca tegoż roku, została powołana na dyrektorkę IV Gimnazjum i Liceum imienia Emilii Sczanieckiej dla dziewcząt.

W 1947 r. władze szkolne zakwestionowały przygotowanie maturzystek z klasy młodzieżowej do przedmiotu, który nadal miał nazwę „Wiadomości o Polsce i świecie współczesnym”, ale który winien był już być wiadomościami o marksizmie-leninizmie. Maturzystki zdały egzamin poprawkowy po wakacjach. Dyrektorkę zwolniono z jej funkcji, a następnie od 1 listopada 1947 r. skierowano do VII Gimnazjum i Liceum w Łodzi w charakterze nauczycielki. Na emeryturę przeniesiono Marię Kiernikową z dniem 1 stycznia 1953 roku, w wieku 68 lat po 48 latach pracy, w tym 43 latach pracy nauczycielskiej. Było to dla Matki silnym uderzeniem. Czuła się jeszcze zdolną do pracy nauczycielskiej. Choć namawiałam,

nie podjęła trudu przygotowania podręcznika szkolnego. Może zmieniły się programy nauczania, nie dysponowała ponadto żadnym materiałem pomocniczym.

W jesieni 1955 roku powróciliśmy do Warszawy. Instytut Biologii Doświadczalnej imienia Marcelego Nenckiego, w którym pracowałam od 1947 roku jako adiunkt w Zakładzie Biochemii, otrzymał właśnie nowy budynek przy ul. Pasteura. Przydzielone mieszkanie dostałam w najpiękniejszej dzielnicy, bo przy Rynku Nowego Miasta, dość jednak odległej od mojego miejsca pracy na Ochocie. Było zbyt daleko, by Matka mogła przychodzić na obiady do Instytutowej stołówki. Spadła więc wówczas na Nią konieczność zajęcia się gospodarstwem domowym, czego dawniej nigdy nie robiła. Choć t.zw. grubsze roboty należały do mnie, dawało Jej to poczucie jakby zdeklasowania. W swej świadomości była nadal pedagogiem i społecznikiem. Dużo czytała, najchętniej książki popularnonaukowe, także gazety, modliła się, słuchała radia. Interesowała się światem i krajem. Polska Ludowa Jej raczej nie lubiła. Gdy w 1958 roku Gimnazjum i Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej świętowało swe czterdziestolecie i posypały się odznaczenia, Maria Kiernikowa, organizatorka szkoły i jej dyrektorka w latach 1919-1944, zaproszona na uroczystości, odznaczenia nie otrzymała. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznano Jej dopiero w 1960 roku.

W okresach moich urlopów wyjeżdżałyśmy w góry. Lubiła spacerować po dolinach. Wspominała wtedy swe wyprawy w Wysokie Tatry. To Mama właśnie zaraziła mnie pasją tatrzańskich wędrówek.

Moim kumom opowiadała o czasach, w których pierwsze dziewczęta rozpoczynały studia wyższe. Gdy była już poważnie chora, moje drogie Kумы opiekowały się Nią wraz ze mną. Jak zawsze była spokojna, pogodna, nie narzekała. Gdy umierała 27 lipca 1969 roku, Kумы były z nami: Maria, Wiśka, Anka; wszystkie mówiły do Niej Mamo.

Prof. dr hab. Zofia Zielińska

Warszawa, 2000.02.17

1  
415

**Maria Elwina z Radwańskich Kiernikowa**  
**1882 – 1969**

**Biogram zestawiony przez córkę**  
**Zofię Martę z Kierników Zielińską**

Matka moja urodziła się 31 października 1882 roku w Cieszanowie koło Lubaczowa w Małopolsce (obecnie woj. podkarpackie), jako córka Elwiny ze Skwirczyńskich i Gustawa Edwarda Radwańskiego, prawnika. Gdy miała lat sześć, zmarł jej ojciec, a matka z dziećmi przeniosiła się do Krakowa. Tu Maria Elwina, po ukończeniu sześcioklasowej szkoły SS Klarysek, w 1896 roku wstąpiła do I Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego, pierwszej na terenie Małopolski szkoły dla dziewcząt o programie gimnazjum klasycznego. W 1900 roku zdała egzamin dojrzałości z wszystkich obowiązujących przedmiotów w Państwowym Gimnazjum im. Św. Anny, po czym wstąpiła na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w tym właśnie roku akademickim, 1900/1901, po raz pierwszy dopuścił dziewczęta ze świadectwami dojrzałości na regularne studia w zakresie nauk przyrodniczych. W następnym roku młodsza siostra mej Matki mogła już podjąć pełnoprawne studia medyczne. Najmłodsza z siostr rozpoczęła studia farmacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Uniwersytet ten bowiem o parę lat wcześniej niż Uniwersytet Jagielloński zdecydował się przyjmować kobiety na farmację. Wszystkie trzy siostry ukończyły studia wyższe i pracowały w swych zawodach na odpowiedzialnych stanowiskach. Dwaj ich bracia studiów wyższych nie ukończyli, choć byli, o ile mi wiadomo, profesjonalistami: starszy jako bankowiec, młodszy jako elektrotechnik.

W 1907 Maria Elwina zdała egzamin nauczycielski przed specjalną Komisją, powołaną przez Uniwersytet Jagielloński, co upoważniło ją do nauczania w szkołach średnich historii naturalnej, jako przedmiotu głównego, oraz fizyki i matematyki jako przedmiotów pobocznych. W roku szkolnym 1906/1907 odbyła praktykę nauczycielską, a w roku następnym pracowała już jako nauczycielka w I Gimnazjum Żeńskim i jako zastępca nauczyciela w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krakowie.

W 1909 roku odbył się ślub Marii Elwiny z Radwańskich z dr Eugeniuszem Kiernikiem, adiunktem w Zakładzie Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1912 r. Maria Kiernikowa pracowała w wymienionych wyżej szkołach jako nauczycielka główna, ucząc równocześnie w prywatnym seminarium nauczycielskim imienia Świętej Rodziny. Uczyła tam również w latach 1914 – 1918. W tym czasie brała też udział w działaniach Koła Pań przy Drużynach Strzeleckich oraz Żeńskich Oddziałów Strzeleckich w Krakowie.

29 lipca 1915 roku urodziła mnie, jako jedyne swe dziecko.

Ojciec habilitował się w 1914 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim. Był żołnierzem Pierwszej Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego; 6 sierpnia 1914 r. wymaszerował więc w Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kongresówki; ze względu na stan zdrowia (choroba wrzodowa żołądka) otrzymał przydział do służby werbunkowej w Zagłębiu Sosnowieckim.

W lecie 1919 roku rodzina nasza przeniosiła się z Krakowa do Warszawy, Ojciec mój bowiem został powołany przez Uniwersytet Warszawski na katedrę anatomii porównawczej, a Matka na dyrektorkę Państwowego Gimnazjum im. Narcyzy Żmichowskiej. Obydwoje podjęli wezwanie do udziału w tworzeniu polskiego szkolnictwa w budującym dopiero swe struktury Państwie Polskim.



Ojciec przede wszystkim zajął się wspólnie z profesorem Mieczysławem Konopackim, histologiem, organizacją Wydziału Weterynaryjnego U.W., gdzie wykładał anatomie porównawczą oraz podstawy biologii ogólnej. Jako zamiatowany badacz biologii morza, po stażach w stacjach morskich w Neapolu i na Helgolandzie oraz autor książki p.t. „Życie w nurtach oceanu” (1910), czynił konkretne starania u władz państwowych, by w domu zdrojowym na Helu otworzyć bałtycką stację morską. Wraz z profesorem Władysławem Szaferem zaś dążył do powołania Komisji Ochrony Przyrody i utworzenia rezerwatu w Puszczy Białowieskiej.

W dniu wybuchu Trzeciego Powstania Śląskiego, to jest 3 maja 1921 r., Ojciec przeżył operację resekcji żołądka. Pierwsze Jego słowa po obudzeniu z narkozy były pytaniem o Śląsk. Zmarł 13 maja w wyniku pooperacyjnego zapalenia płuc; narkoza była eterowa. Nie miałam wtedy jeszcze skończonych sześciu lat. Podczas pogrzebu w imieniu Uniwersytetu Warszawskiego przemawiał profesor Mieczysław Michałowicz, pediatra. O zasługach Ojca w dziedzinie działań społecznych mówił poseł Hipolit Śliwiński. Przemówienie swoje – jak to zapamiętałam z opowiadań Mamy – zakończył słowami: „Arystokratę ducha żegnam w imieniu demokracji polskiej”.

Matka, mianowana od 1 sierpnia 1919 r. dyrektorką Gimnazjum imienia Narcyzy Żmichowskiej, przepracowała na tym stanowisku całe międzywojenne dwudziestolecie. Dzięki kompetencji dyrektorki i grona nauczycielskiego poziom nauczania w Gimnazjum był wysoki, a dziewczęta uspołecznione. W latach trzydziestych po reformie szkolnictwa w Polsce nazwa szkoły zmieniona została na XV Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Narcyzy Żmichowskiej. Dyrektorka brała czynny udział w życiu społecznym takich organizacji jak Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich Państwowych, Klub Kobiet Postępowych, Klub Obywatelskiej Pracy Kobiet czy Koło Pań przy Zarządzie Organizacji Przynależenia Wojskowego Kobiet (w skrócie PWK). Nic więc dziwnego, że szkolny hufiec PWK cieszył się szczególną opieką dyrektorki.

We wrześniu 1939 podczas oblężenia Warszawy dyrektorka była w swojej szkole. Zdawało się, że może być w tych dniach szkole potrzebna. Nikt nie wyobrażał sobie wówczas, co może się wydarzyć. Po częściowym zburzeniu i wypaleniu lokalu, w efekcie porozumienia z dyrektorką Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, p. Martą Frankowską, już 2 października dziewczęta od Żmichowskiej mogły rozpocząć naukę w ocalałym gmachu tej szkoły. Wkrótce jednak niemieckie władze zawiesiły nauczanie młodzieży polskiej w średnich szkołach ogólnokształcących. Wówczas dyrektorka Kiernikowa z gronem nauczycielskim zorganizowała w prywatnej szkole podstawowej pań Roszkowskiej i Popielewskiej oddziały 7-my i 8-smy dla uczennic klas I-ej i II-ej Gimnazjum. Starsze dziewczęta uczyły się w kompletach prowadzonych w domach prywatnych. W roku szkolnym 1940/41 otwarto gimnazjum pod nazwą XV Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II Stopnia. W kolejnym roku szkolnym połączono kursy XV (Gimnazjum Żmichowskiej) z kursami XIV (Gimnazjum Słowackiego). Lekcje odbywały się w budynku Gimnazjum Słowackiego, dyrektorką całości była więc gospodyni, pani Helena Kasparowiczowa, a wicedyrektorką moja Matka. Po zlikwidowaniu kursów, od 1 lutego 1942 r., Maria Kiernikowa została nauczycielką w II Miejskiej Szkole Zawodowej dla dziewcząt. I w tej szkole uczyło się wiele uczennic od Żmichowskiej, przerabiając program właściwy dla klas ogólnokształcących, pod oficjalną jednak nazwą kursów modniarstwa, krawiectwa czy gospodarstwa domowego. Pamiętam w domu podręcznik pt. „Teoria przyrządzania potraw”, który firmował lekcje matematyki prowadzone przez moją Matkę. Młodzież licealna uczyła się w tajnych kompletach.

Tu wspomnę o pewnym wydarzeniu z pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej w Warszawie. Matka moja wróciła właśnie ze Śródmieścia i trochę zdumiona opowiada: „Spotkałam profesora Franciszka Czubalskiego, dziekana Wydziału Lekarskiego. Uniwersytet, jak inne szkoły wyższe, jest rozwiązany, a profesorowie bezradni, martwią się o młodzież i swoje rodziny. Powiedziałam mu o naszych działaniach w szkolnictwie średnim. Zostało nam tajne nauczanie”. Nie trzeba chyba przypominać, że wykładowcy szkół wyższych Warszawy także podjęli tajne kształcenie młodzieży, korzystając z różnych jego form i środków. Nie twierdzą również, że spotkanie Matki z profesorem Czubalskim było początkiem tej działalności. Myślę jednak, że wyzwoliło jego osobiście z pewnej apatii i poczucia zagubienia. Dlatego włączam to wspomnienie do biogramu mojej Matki.

Mimo różnych restrykcji wprowadzanych przez władze okupacyjne dyrektorzy szkół warszawskich nie przerwali swej współpracy, mieli również kontakty z kolegami spoza stolicy. Wiem o tym, ponieważ brałam udział jako egzaminator z chemii w tajnym egzaminie maturalnym kilkorga młodzieży wiejskiej z Podlasia. Pamiętam ich świetne przygotowanie. Poznałam tylko ich imiona. Nazwiska znała jedynie dyrektorka i osoba, która tę młodzież do nas skierowała.

Nam się żadna „wpadka” szczęśliwie nie zdarzyła. Trafiło się to zespołowi maturalnemu z Gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Egzamin odbywał się w mieszkaniu prywatnym, do którego skierowano patrol niemiecki z rewizją. Aresztowano wszystkich gości, a więc dyrektorkę Martę Frankowską, paru nauczycieli i uczennice. Na Pawiaku obsadzono razem i zespół nauczycielski, i dziewczęta. Egzamin maturalny został więc tam dokończony.

W 1944 roku, w szóstym dniu Powstania Warszawskiego, mieszkańców naszego domu przy ulicy Radomskiej wypędzono i przegnano na Zieleniak (por. Biogram Zofii Zielińskiej). Tam spotkała mnie Matka. Po czterech dobach, poprzez Komorów i Skierniewice, dotarliśmy do Piotrkowa Trybunalskiego. W listopadzie, przy udziale nauczycieli z Warszawy, Maria Kiernikowa zorganizowała w Piotrkowie komplety dla młodzieży warszawskiej; funkcjonowały one przez kilka tygodni, do przejścia frontu w styczniu 1945 r.

W lutym Maria Kiernikowa skontaktowała się z kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego, w sprawie wznowienia działalności Gimnazjum i Liceum im. Narczyży Żmichowskiej w Warszawie, co było jednak przedwczesne. Powtórnie, tym razem osobiście, zgłosiła się do Kuratorium w marcu i otrzymała zgodę oraz zachętę do osiedlenia się w Łodzi, gdzie nie miała trudności z zakwaterowaniem, a gdzie też trzeba było odbudować polskie szkolnictwo średnie. Tu, za zgodą i zachętą Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a na zlecenie Kuratora Okręgu Szkolnego w Łodzi, przystąpiła do zorganizowania nowej szkoły, oznaczonej jako XIII Gimnazjum i Liceum dla dorosłych i młodzieży. Kilka tygodni później, 1 czerwca tegoż roku, została powołana na dyrektorkę IV Gimnazjum i Liceum imienia Emilii Sczanieckiej dla dziewcząt.

W 1947 r. władze szkolne zakwestionowały przygotowanie maturzystek z klasy młodzieżowej do przedmiotu, który nadal miał nazwę „Wiadomości o Polsce i świecie współczesnym”, ale który winien był już być wiadomościami o marksizmie-leninizmie. Maturzystki zdały egzamin poprawkowy po wakacjach. Dyrektorkę zwolniono z jej funkcji, a następnie od 1 listopada 1947 r. skierowano do VII Gimnazjum i Liceum w Łodzi w charakterze nauczycielki. Na emeryturę przeniesiono Marię Kiernikową z dniem 1 stycznia 1953 roku, w wieku 68 lat po 48 latach pracy, w tym 43 latach pracy nauczycielskiej. Było to dla Matki silnym uderzeniem. Czuła się jeszcze zdolną do pracy nauczycielskiej. Choć namawiałam,

nie podjęła trudu przygotowania podręcznika szkolnego. Może zmieniły się programy nauczania, nie dysponowała ponadto żadnym materiałem pomocniczym.

W jesieni 1955 roku powróciliśmy do Warszawy. Instytut Biologii Doświadczalnej imienia Marcelego Nenckiego, w którym pracowałam od 1947 roku jako adiunkt w Zakładzie Biochemii, otrzymał właśnie nowy budynek przy ul. Pasteura. Przydziałowe mieszkanie dostałam w najpiękniejszej dzielnicy, bo przy Rynku Nowego Miasta, dość jednak odległej od mojego miejsca pracy na Ochocie. Było zbyt daleko, by Matka mogła przychodzić na obiady do Instytutowej stołówki. Spadła więc wówczas na Nią konieczność zajęcia się gospodarstwem domowym, czego dawniej nigdy nie robiła. Choć t.zw. grubsze roboty należały do mnie, dawało Jej to poczucie jakby zdeklasowania. W swej świadomości była nadal pedagogiem i społecznikiem. Dużo czytała, najchętniej książki popularnonaukowe, także gazety, modliła się, słuchała radia. Interesowała się światem i krajem. Polska Ludowa Jej raczej nie lubiła. Gdy w 1958 roku Gimnazjum i Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej świętowało swe czterdziestolecie i posypały się odznaczenia, Maria Kiernikowa, organizatorka szkoły i jej dyrektorka w latach 1919-1944, zaproszona na uroczystości, odznaczenia nie otrzymała. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznano Jej dopiero w 1960 roku.

W okresach moich urlopów wyjeżdżałyśmy w góry. Lubiła spacerować po dolinach. Wspominała wtedy swe wyprawy w Wysokie Tatry. To Mama właśnie zaraziła mnie pasją tatrzańskich wędrowek.

Moim kumom opowiadała o czasach, w których pierwsze dziewczęta rozpoczynały studia wyższe. Gdy była już poważnie chora, moje drogie Kumy opiekowały się Nią wraz ze mną. Jak zawsze była spokojna, pogodna, nie narzekała. Gdy umierała 27 lipca 1969 roku, Kumy były z nami: Maria, Wiśka, Anka; wszystkie mówiły do Niej Mamo.

Prof. dr hab. Zofia Zielińska

Warszawa, 2000.02.17

T. 2106/IVSK

TON

KIERNIK Maria  
z d. Radwaniska

VI Fotografie

1. fol. w swoim biurze - druga połowa z lat  
dwudziestych, l.b. d. J. Ksero 9nt. 2



Z. Świt. 2011 r.

50/1



dyrektorka Gimnazjum m. i wsi w g. 1/2  
Ludzkowskiej

Maria z Rodziców  
Kierownik

obrota podana lat dwudziestu

VI/3



VI/4

dyrektorka Gimnazjum m. Iwanegaj  
Ludnowo

Maria z Rodwaniskich  
Kierutowo

obruca podana lat dwudziestu



MIERNIK Maria

